Rok IV. Nr. 102

20 gr.

# NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 1/2 września 1942

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2 80 zł., pocztą 3.20 zł.

## Prawda o ataku na Dieppe.

# Rozkaz operacyjny aljantów demaskuje istotny zamiar utworzenia „drugiego frontu".

## Bilansowy komunikat niemiecki o próbie inwazji na Francję północną.

**Berlin,** 31 sierpnia. **Sensacją dnia są opublikowane przez naczelną komendę niemieckich sił zbrojnych nowe ciekawe szczegóły operacyj wojskowych na wybrzeżu francuskiem pod Dieppe. Są one podane w formie obszernego, urzędowego komunikatu dowództwa niemieckiego, w którym strona niemiecka widocznie bilansuje wyniki, uzyskane przez aljantów podczas próby stworzenia „drugiego frontu" na zachodzie Europy.**

**Komunikat ten datowany z Głównej Kwatery Führera brzmi następująco:**

„Nadeszłe do naczelnej komendy niemieckich sił zbrojny raporty formacji lądowej, marynarki wojennej i lotnictwa, jak również zdobyte rozkazy i zeznania jeńców pozwalają obecnie na odtworzenie pełnego obrazu ciężkiej klęski, poniesionej przez Anglików z okazji podjętej przez nich próby „stworzenia drugiego frontu" koło Dieppe.

**Zamierzenia Anglików zostały wyświetlone zarówno dzięki rezultatom niemieckiej akcji wywiadowczej, jak i na podstawie zdobytego rozkazu operacyjnego, objętości nie mniej jak 121 ściśle zadrukowanych stron pisma maszynowego.**

Dowody te świadczą, że Anglikom chodziło nietylko o zniszczenie pojedynczych objektów nadbrzeżnych, ale że już pierwsza fala miała zadanie zajęcia miasta i portu w Dieppe oraz utworzenia głębokiego przyczółka lądowego, o którego zamierzonych rozmiarach świadczy wyznaczenie, jako celu ataku, miejscowości Argues la Bataille, oddalonej o 7 km od wybrzeża.

Dla należytej oceny wartości takiego przyczółka należy podkreślić następujące okoliczności: Dieppe jest miejscowością portową, **położoną najbliżej stolicy francuskiej.** Jej urządzenia portowe pozwalają na wyładowanie czołgów i ciężkiego sprzętu bojowego, a tem samem na wysadzenie na ląd dalszych fal formacyj ofensywnych. Posiadanie głębokiego przyczółka lądowego koło Dieppe stwarza warunki umożliwiające zwinięcie systemu obrony nadbrzeżnej między Sommą a Sekwaną, a po zdobyciu Abbeville i Le Havre uzyskanie dalszych portów, doskonale nadających się do masowego wyładowania wojsk i sprzętu wojennego.

**Dla zrealizowania tych zamierzeń użyto w pierwszej fali II. dywizji kanadyjskiej z zamiarem wysadzenia jej na ląd w sześciu różnych punktach na odcinku wybrzeża szerokości około 25 km.**

W skład tej dywizji wchodziły: sztaby 4 i 6 kanadyjskich brygad piechoty, Royal Regiment of Canada, Royal South Saskatshevan-Regiment, Essex Scottish Regiment, Royal Hamilton Light Infantery-Regiment, pułk strzelców Camerons of Canada, strzelcy Mount Royal, 14 bataljon czołgów. Calgary-Regiment, wyposażony w ciężkie czołgi typu „Churchill I—III", oraz pancerne wozy wywiadowcze, przyczem wszystkie wymienione czołgi były najnowszej produkcji, dalej Royal Canadian Engineers R. C. E., 5-ta eskadra lotnictwa oraz oddziały marynarki Nr. 3 i 4, oddział jednego z bataljonów strzelców Stanów Zjednoczonych i pewne oddziały wojsk międzyaljanckich.

**W skład tych oddziałów wchodzili wyborowi i pierwszorzędni żołnierze, specjalnie wyszkoleni od szeregu miesięcy do walk desantów morskich, składający się jednak w głównej części nie z Anglików, lecz z Kanadyjczyków.**

Poza tą pierwszą falą — obok licznych innych grup łodzi do desantów morskich, transportowców i lekkich jednostek floty wojennej, aż do krążowników włącznie, wyśledzonych w rejonie morskim między Dieppe i Portsmouth — stała **pływająca rezerwa w składzie 6 wielkich transportowców, załadowanych również czołgami oraz 3 parowców towarowych.** Dalej na północ znajdowała się na morzu dalsza silna grupa — niewątpliwie trzon sił przezoaczonych do wysadzenia na ląd — złożona z 26 transportowców, na pokładach których znajdowały się wojska stłoczone głowa przy głowie. W zakresie lotnictwa Anglicy skoncentrowali przeszło 100 samolotów bojowych, w tem wiele czteromotorowych i co najmniej 1000 myśliwców, przeznaczonych głównie do ataku na niemiecką obronę nadbrzeżną.

To skoncentrowanie poważnych sił, mimo przeważającego udziału, w nich „narodów pomocniczych", dowodzi wyraźniej, niż wszystkie inne późniejsze urzędowe i nieurzędowe próby sfałszowania prawdziwego stanu rzeczy, że

## impreza inwazyjna była zakrojona na wielką skalę i miała daleko wytyczone cele operacyjne.

Fakt ten znalazł jeszcze podkreślenie w oświadczeniu przewodniczącego komisji senatu amerykańskiego dla spraw wojskowych, który — według depeszy „United Press" — jeszcze w dniu 20 sierpnia wyraził nadzieję, że wspólny atak rozwinie się i rozszerzy do rozmiarów „drugiego frontu".

„Oddziały wysadzone na ląd dysponują dostateczną siłą do tego celu, a teren bojowy ma niezwykle korzystne warunki dla operacyj inwazyjnych. Znalezione rozkazy rzucają cenne światło także na inne okoliczności. Aby rozkazy te nie dostały się w ręce niemieckie, zarządzono, że w chwili wyruszenia do akcji mogły je posiadać tylko sztaby obu brygad.

## Dzięki wzięciu do niewoli sztabu jednej brygady, rozkaz operacyjny dostał się do rąk dowództwa niemieckiego.

Pierwszy cel operacyjny miał polegać na zniszczeniu poszczególnych bateryj nadbrzeżnych, panujących nad wodami przybrzeżnemi i nad wybrzeżem, poczem przy poparciu dział licznych jednostek marynarki miano wysadzić wojska na wybrzeże i zająć port oraz miasto Dieppe. **Plądrowanie w jakiejkolwiek formie było najsurowiej zakazane.**

Dla uzasadnienia tego zakazu twierdzi rozkaz operacyjny, że „niemieckie wojska okupacyjne rozwinęły wysoki poziom indywidualnej przyzwoitości" i należało się liczyć, że ludność miejscowa z tego punktu widzenia będzie też oceniać wojska inwazyjne. Celem kontrolowania tego zarządzenia, pozwalającego również wnioskować o zamiarze dłuższego pozostawania na lądzie, wyznaczony został specjalny oficer żandarmerji z przydzielonym mu oddziałem.

Mimo tego przypuszczano, że ludność francuska może zażądać od wojsk inwazyjnych, aby wywiozły ją do Anglji. Do tego celu wyznaczono specjalną grupę w sile jednego oficera i 6-ciu dalszych stopni służbowych narodowości francuskiej, przyczem jednak grupa ta otrzymała instrukcję zabierania ze sobą jedynie Francuzów, zdolnych do służby wojskowej i to także dopiero wówczas, jeżeli zobowiążą się do wcielenia do oddziałów de Gaulle'a. Także rybakom, o ile wzięliby z sobą własne statki, miano zezwolić na odpływajęcie do Anglji pod ochroną floty wojennej.

**Bardzo obszerną instrukcję wypracowano na temat traktowania ewentualnych niemieckich jeńców wojennych.**

W pierwszym rzędzie instrukcja przewiduje, iż „stosownie do okoliczności należy im krępować ręce, aby nie mogli niszczyć swoich papierów". W pewnym dokładnie oznaczonym miejscu na wybrzeżu miał być zbudowany obóz dla jeńców. Również dokładnie były wyszczególnione oddziały, przeznaczone do służby wartowniczej oraz ich zachowanie się; dalej sposób przewiezienia jeńców do Anglji i dalsze przeznaczenie tychże na tamtejszym terenie.

**Na wszelki wypadek rozkaz zawierał jednak także dokładne szczegóły odnoszące się do zarządzeń, gdyby w razie niekorzystnego rozwoju wypadków musiano zdecydować się na odwrót.**

Naczelni dowódcy sił morskich i powietrznych zobowiązani byli zawczasu obmyśleć niezbędne kroki w tym kierunku. **W szczególności plan odwrotu przewidywał zabranie ponownie na pokład wysadzonych wojsk a żdo ostatniego żołnierza. Również miano przewieźć wielkie masy niemieckich jeńców wojennych, z których zagarnięciem liczono się z całą pewnością, cały wyładowany sprzęt bojowy, przedewszystkiem czołgi, a nawet zabitych.** Powyższy plan odwrotu opracowany we wszystkich szczegółach kwadrans po kwadransie, objaśniony był na 30 stronach w 13 specjalnych instrukcjach.

Prawdziwy przebieg wypadków jest już zasadniczo znany z komunikatów naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych. Z pośród wielkiej liczby niemieckich objektów fortyfikacyjnych, których zdobycie i zniszczenie było przewidziane planem operacyjnym, udało się Anglikom jedynie, przy rzuceniu przeważających sił na jeden punkt, przejściowo wtargnąć do jednej baterji nadbrzeżnej. **Załogi wszystkich pozostałych objektów fortyfikacyjnych wykazały znaczną przewagę nad wojskami inwazyjnemi.** Lokalne rezerwy, jakiemi dysponowało dowództwo niemieckie, wystarczyły do spędzenia lub odrzucenia w morze wojsk brytyjskich w tych punktach, w których zdołały przejściowo usadowić się na wybrzeżu. Brytyjskie czołgi skończyły swój żywot na brzegu, roztrzaskane lub unieszkodliwione granatami, nie zdążywszy nawet dotrzeć do szosy nadbrzeżnej.

Rezerwy, zaalarmowane przez wyższe dowództwo niemieckie, w najkrótszym czasie wysłane w drogę, przybyły w przewidzianych czasach do rejonu Dieppe, nie miały już jednak okazji do interwencji. Dzielni żołnierze z formacyj obrony nadbrzeżnej zdołali bowiem do tego czasu odeprzeć atak własnemi siłami. **We wczesnych godzinach popołudniowych generał niemiecki, dowodzący na tym odcinku, mógł już złożyć następujący raport:** „X-ta dywizja własnemi siłami przy pomocy artylerji przeciwlotniczej i lotnictwa utrzymała, względnie odbiła z powrotem swój odcinek. Ani jeden uzbrojony Anglik nie znajduje się już na kontynencie".

**O godz. 17.50 wysłał już dowodzący we Francji admirał meldunek, że port Dieppe i zapory portowe są nieuszkodzone. Żadnemu aljanckiemu okrętowi nie udało się wpłynąć do portu.**

Lotnictwo niemieckie wspierało w sposób znakomity walki obronne wojska, strzegąc bezustannie rejonu nadmorskiego aż do wybrzeży angielskich.

## Zadano przytem poważne straty atakującym eskadrom angielskim i wyrządzono olbrzymie szkody na okrętach, przeprowadzających akcję lądowania.

Tak odbyła się — według meldunków wojsk niemieckich — brytyjska próba wylądowania pod Dieppe. Sami Anglicy potwierdzili ten tok akcji wojennej szeregiem nieszyfrowanych komunikatów radjowych. Odebrano je w pełnem brzmieniu, które nie potrzebuje żadnych komentarzy:

godz. 7.29: „Niema jeszcze żadnych wiadomości z wybrzeża, tylko meldunki, podawane z morza.

Godz. 7.40: „Zatrzymano nas na wybrzeżu, ciężki ogień".

Godz. 11-ta: „Wiele naszych czołgów niezdolnych do walki. Sytuacja poważna. Straty".

Godz.: 11.40: „Sytuacja bardzo trudna na całej linji. Zaatakowano nasze okręty ze sztabem ekspedycji".

Godz. 12: „Położenie całkiem krytyczne".

Godz. 12.12: „Położenie nadal bardzo krytyczne".

Godz. 13.21: „Położenie krytyczne. Przyspieszyć nadesłanie pomocy".

Godz. 13.53: „Wezwana pomoc nie przybyła".

Godz. 13.59: „Straciliśmy 6 okrętów desantowych".

Godz. 14.30: „Potrzebuję silnej pomocy do odwrotu".

Godz. 15.10: „Do dowództwa ekspedycji. Starajcie ocalić się, jak tylko potraficie".

Godz. 18.40: „Pomocy samolotów".

Godz. 20.21: „Które okręty palą się?"

Godz. 20.52: Odpowiedź: „Dwie jednostki. Obie zatonęły już prawdopodobnie".

Godz. 20.40: „Ratunku, ratunku, toniemy!".

Godz. 20.45: Do wszystkich jednostek ekspedycji: „Natychmiast z powrotem do punktu wyjścia".

Ze wszystkich tych meldunków radjowych, wzywających częściowo szybszego dostarczenia posiłków i materjałów dla oddziałów lądujących i dalszego prowadzenia ataku, wynika, że

**próba lądowania miała być wykonana przy udziale ograniczonych liczebnie sił zbrojnych.**

Nie chciano więc zbyt wiele ryzykować, by zdobyć przyczółek na brzegu kontynentu i wejść w posiadanie dogodnego portu. Gdyby się to udało, angielskie dowództwo nie zawahałoby się wysadzić na ląd dalszych, przygotowanych oddziałów i stworzyłoby „drugi front" we Francji. **W razie niepowodzenia przygotowano się jednak ze względów propagandowych, jak i**

**wojskowych na odwrót, zatajono przed wojskami właściwe zamierzenia i zawiadomiono przez radjo francuską ludność, że nie chodzi tu o inwazję.**

Niezliczone przykłady nadzwyczajnej odwagi oddziałów niemieckich i poświęcenia się z pogardą śmierci, zasługują w wielu wypadkach na podkreślenie. Słaba załoga jednej przybrzeżnej baterji broniła swej pozycji częściowo w walce wręcz przeciw przeważającym siłom brytyjskim. Po przejściowem wtargnięciu Brytyjczyków w obręb stanowisk bateryj, obsługa odbiła ją przy pomocy ściągniętych rezerw. Jeden żołnierz ze zdobytej baterji bronił się w swym bunkrze, pomimo ciężkiego zranienia aż do chwili odzyskania pozycji. Z zimną krwią odrzucał on granaty ręczne, które miotali na niego atakujący. Wysunięty posterunek sygnalizacyjny marynarki w Dieppe trzymał się ze swą słabą załogą przeciw przeważającym siłom aljanckim i dzięki temu mógł przesyłać w ciągu całego przebiegu walki cenne informacje taktyczne do dowództwa.

Innego wyczynu bohaterskiego dokonał adjutant pewnego oddziału niemieckiej artylerji przeciwlotniczej, który z sześcioma żołnierzami swego sztabu zdołał skutecznie zwalczyć ze stromego wybrzeża lądujących Anglików na zachód od Dieppe. Oficer ten z 4 ochotnikami zeskoczył ze stromego zbocza i swojem nieustraszonem wystąpieniem dokonał tego, że Anglicy w sile kilkuset ludzi po krótkiej obronie rzucili broń i poddali się. W wyniku tego dzielnego wyczynu wzięto do niewoli 225 Kanadyjczyków.

Załoga pewnej dawnej francuskej wieży pancernej broniła się przy pomocy karabinów nawet wtedy, kiedy nie było już amunicji i potrafiła trzymać równocześnie w szachu 12 kanadyjskich jeńców.

### Wyprawa na Dieppe przyniosła Anglikom bardzo ciężkie straty.

Anglicy stracili 2.195 jeńców, w tem 128 oficerów, między nimi znajdowali się: komendant 6-tej kanadyjskiej brygady piechoty William Wlalace Southam, dwaj pułkownicy i 13-tu oficerów sztabowych.

Oprócz zniszczenia 29 czołgów i pancernych samochodów wywiadowczych, zdobyto liczną lekką i ciężką broń oraz inny materjał wojenny różnego rodzaju, w szczególności także łodzie, przeznaczone do lądowania. Krwawe straty Anglików były ba[illegible] ciężkie i cyfrowo przewyższają znacznie ilość wziętych do niewoli. Na samem tylko wybrzeżu naliczono okrągło 600 zabitych. Nie da się ustalić liczby żołnierzy aljanckich, którzy zatonęli w chwili lądowania oraz tych, którzy wraz ze statkami poszli na dno.

### Fale morskie stale wyrzucają na wybrzeże zwłoki zatopionych.

Anglicy polecili swoim powracającym okrętom, które przez cały czas były atakowane przez niemieckie lotnictwo, aż do wybrzeży Anglji, zawinąć do różnych portów. Z pewnego portu donosi specjalny korespondent „United Press": „O północy przybyły do lazaretu długie szeregi śmiertelnie znużonych żołnierzy. Byli to najczęściej ranni w ręce, nogi i twarze. Wielu z pośród żołnierzy doznało nerwowego szoku z powodu przeżytych eksplozyj. Była to najkrwawsza scena poza frontem, którą przeżyłem od czasu Dunkierki".

Z tego samego portu donosi Reuter: „Jeden pociąg z rannymi opuścił przed północą port, drugi długi pociąg odjechał na krótko przed brzaskiem dnia".

Dalej stracili Anglicy 127 samolotów, 4 kontrtorpedowce, 2 torpedowce, 11 ścigaczy, 7 transportowców i pewną liczbę łodzi do lądowania, zatopionych ogniem artylerji niemieckiej i bombami lotniczemi. Uszkodzono: 4 krążowniki, 4 kontrtorpedowce, 5 transportowców, 4 ścigacze, 2 mniejsze jednostki i liczne łodzie, przeznaczone do lądowania.

Straty niemieckie, wbrew twierdzeniom agitacji angielskiej, obejmują: w oddziałach lądowych 115 zabitych, 187 rannych, 14 zaginionych. W marynarce: 78 zabitych i zaginionych, 35 rannych. W lotnictwie: łącznie z personalem ziemnym, artylerją przeciwlotniczą i oddziałami łączności lotnictwa — 104 zabitych i zaginionych, 58 rannych — razem 591. Jest to więc zaledwie ułamek strat, jakie ponieśli Anglicy.

W materjale straty niemieckie wynoszą: 35 aparatów lotniczych, 1 ścigacz łodzi podwodnych, 6 dział zostało uszkodzonych.

### Zachowanie się ludności francuskiej było więcej, jak poprawne.

Ludność francuska, mimo własnych strat, wspomagała oddziały niemieckie w ich walce, okazując gotowość pomocy w każdej formie. Pomimo własnych strat, gasiła ona ogień, pielęgnowała rannych i zaopatrywała oddziały bojowe w napoje i żywność. W uznaniu tego stanowiska ludności na rozkaz Führera będą zwolnieni ci jeńcy francuscy, którzy pochodzą z miejscowości, gdzie odbyły się walki o Dieppe.

---

Rozwój gospodarczej sytuacji w Egipcie stanowi w dalszym ciągu zainteresowanie kół gospodarczych Egiptu. Ceny osiągnęły taką wysokość, że według opinji amerykańskiej, Egipt stał się najdroższym krajem na świecie.

*

Znany amerykański krytyk wojskowy, major Elliot, wyraził się w swoim artykule omawiającym położenie wojskowe, który ukazał się w „Daily Express" w dniu 29 sierpnia, że wypadki na Kaukazie i w Indjach jeszcze bardziej obciążyły flotę handlową. Potrzeba tonażu okrętowego u aljantów jest tak wielka, że prawdopodobnie ciężko będzie uzyskać wolne okręty dla transportowców przeznaczonych dla Egiptu.

# Wojska niemieckie o 25 km. od Stalingradu.

## Zatopienie 181.000 ton okrętów aljanckich.

**Z głównej kwatery Führera,** 30 sierpnia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

**Na południe od dolnego biegu rzeki Kubań wojska niemieckie i rumuńskie w postępującym naprzód ataku odrzuciły nieprzyjaciela w kierunku na wybrzeża morza Czarnego. Artylerja przeciwlotnicza zatopiła jedną sowiecką kanonierkę.**

**Na południe od Stalingradu wojska niemieckie przełamały nieprzyjacielskie stanowiska, rozbiły znaczne siły sowieckie i stoją w odległości 25 kilometrów na południe od miasta. Nocne ataki lotnictwa wywołały w Stalingradzie rozprzestrzenione pożary. Pozatem zwalczane były z dobrym skutkiem objekty kolejowe i lotniska nieprzyjaciela na wschód od Wołgi.**

**Pod Rżewem nieprzyjaciel kontynuował na kilku miejscach swoje ataki przy użyciu znaczniejszych sił piechoty i broni pancernej. W twardych walkach zniszczonych przytem zostało 48 czołgów, 38 jedynie przez jeden oddział strzelców szturmowych.**

**Na południe od jeziora Ładogi załamały się na nowo ataki Sowietów. Włoskie ścigacze zatopiły w nocy na 15 sierpnia na jeziorze Ładoga jedną sowiecką kanonierkę i jeden nieprzyjacielski okręt handlowy.**

**Samoloty bojowe obrzucały bombami kruszącemi i zapalającemi za dnia i w nocy ważne ze względów wojennych urządzenia w Anglji wschodniej i środkowej.**

**Jak już podano do wiadomości w komunikacie specjalnym, niemieckie łodzie podwodne zadały nieprzyjacielskiej żegludze w ostatnim tygodniu znowu najcięższe straty. Zatopiły one na Atlantyku, na morzu Karaibskiem i przed zachodnią Afryką, mimo silnej obrony ze strony nieprzyjacielskich powietrznych i morskich sił zbrojnych, w twardych, zaciętych walkach z konwoju i w pościgu pojedynczym 30 okrętów, pojemności 181.000 ton. Pięć dalszych okrętów zostało storpedowanych.**

**W dniu 29 sierpnia major Gollob, komandor jednej eskadry myśliwskiej odniósł na froncie wschodnim swoje 150 zwycięstwo powietrzne.**

# Głęboki wyłom w sowieckim systemie fortyfikacyj pod Stalingradem.

**Berlin,** 31 sierpnia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych donosi z głównej kwatery Führera w dniu 30 sierpnia:**

**Na południe od dolnego biegu rzeki Kubań wojska niemieckie i rumuńskie, walcząc z silnym oporem bolszewickim w trudnym terenie, posuwają się dalej naprzód.**

**W rejonie Stalingradu dywizje piechoty i szybkie formacje niemieckie, wspierane znacznemi siłami lotnictwa, przedarły się przez silnie rozbudowane pozycje bolszewików i w toku zaciętych walk wtargnęły głęboko w system fortyfikacyj sowieckich.**

**Na południowy zachód od Kaługi znowu odparto ataki silnych formacyj piechoty i czołgów bolszewickich.**

**Pod Rżewem także i w dniu wczorajszym bolszewicy próbowali przy użyciu znacznych sił przełamać front niemiecki. Przy współdziałaniu lotnictwa wszystkie ataki odrzucono i to częściowo w przeciwnatarciu.**

**Od miesiąca trwa bitwa o Rżew. Pomimo masowego rzucenia do tych walk przez stronę stronę sowiecką ludzi i materjałów 4—5 armij, bolszewikom nie udało się przełamać frontu niemieckiego. Zyski terenowe bolszewików ani pod względem taktycznym, ani pod względem operacyjnym nie stoją w żadnym stosunku do poniesionych przytem przez nich strat w ludziach i materjale. Wszelkie twierdzenia Sowietów o niby udanem w tem miejscu przełamaniu frontu są fałszywe. Front niemiecki stoi zwarcie. Siła ofensywna bolszewików jest coraz bardziej paraliżowana. Od dnia 30 lipca zniszczono na tych terenach bojowych 1572 czołgi sowieckie, przyczem część z nich padła ofiarą bomb lotniczych i pocisków formacyj przeciwlotniczych, względnie została zniszczona w walkach wręcz. Strącono 547 samolotów sowieckich przy własnych stratach 25-ciu samolotów. — Ogniem obronnym i atakami lotnictwa zniszczono niezmierną ilość materjału wojennego. Krwawe straty bolszewików są nadzwyczaj wysokie.**

**Na południe od jeziora Ładoga bolszewicy stracili podczas dalszych bezskutecznych ataków 21 czołgów.**

**W ciągu ubiegłej nocy bombowce sowieckie, szybując częściowo na bardzo znacznej wysokości, dokonały lotów nękających nad obszarami Niemiec północno-wschodnich. Bezplanowem rzuceniem bomb wyrządziły one w kilku miejscach nieznaczne szkody.**

**W Afryce Północnej niemieckie i włoskie myśliwce oraz artylerja przeciwlotnicza zestrzeliły 12 samolotów brytyjskich. W rejonie morskim pod El Daba ciężko uszkodzono bombami kontrtorpedowiec brytyjski. Niemieckie samoloty bojowe zatopiły napołudnie od wyspy Korfu brytyjską łódź podwodną.**

**Podczas nalotu formacyj brytyjskich na okupowane obszary zachodnie strącono wczoraj podczas walk powietrznych, bez własnych strat, 5 samolotów brytyjskich.**

**Kontynuując walkę przeciw Wielkiej Brytanji niemieckiej samoloty atakowały za dnia objekty przemysłowe i zaopatrzeniowe na terenie Anglji południowej i wschodniej oraz cele okrętowe u angielskiego wybrzeża Kanału La Manche. Brytyjski okręt handlowy, pojemności 5000 ton oraz statek, towarzyszący konwojowi zatopiono celnemi bombami. Dalszy statek towarzyszący, ciężko uszkodzony, pozostał nieruchomo na falach.**

## Najnowsze wzory broni aljantów w ręku Niemców.

**Berlin,** 31 sierpnia. **Ze szczególnem zadowoleniem zarejestrowano w tutejszych kołach wojskowych fakt, że aljanci podczas swej ucieczki koło Dieppe pozostawili wielkie ilości materjałów wojennych, które wpadły w ręce wojsk niemieckich.**

Panuje tu przekonanie, że zaznajomienie się z tym sprzętem wojennym, wśród którego znajdowały się typy najnowszych wzorów, posiada dla dowództwa niemieckiego olbrzymią wartość. Znalezione tam np. wszystkie 3 typy najlepszego czołgu angielskiego, do którego praktycznego zastosowania przywiązywano wielkie nadzieje i z tego powodu nadano im nazwę „Churchill" przestały być konstrukcyjną tajemnicą.

Niewątpliwie nigdy jeszcze nie zaszedł wypadek, jak oświadcza się w Berlinie, aby jakaś armja przewiozła przez ocean wzorową kolekcję swojej najnowszej broni i doprowadziła ją aż do progu swego przeciwnika, by tam ją porzucić.

## Zwycięska akcja niemiecka przeciw grupom band w Bośni.

**Berlin,** 31 sierpnia. **W ubiegłym tygodniu oddziały niemieckie i chorwackie, mające za zadanie oczyszczenie Bośni, stoczyły nowe zwycięskie walki z bandytami na obszarze zachodniej Bośni.**

Akcja oczyszczająca przeciwko silnym grupom band, które wycofały się w góry na północ od Sawy, została zakończona. Ujęto przytem 983 bandytów, a przeszło 100 zastrzelono.

Walki w zachodniej Bośni rozwijały się głównie na obszarze leśnym, gdzie bandy organizowały się do napadów. Grupy tych band rozproszyły oddziały wojsk chorwackich. Straty bandytów wynosiły na tym terenie dotychczas przeszło 500 jeńców i 50 zabitych.

## „Daily Telegraph" o Dieppe.

**Genewa,** 31 sierpnia. **Londyński „Daily Telegraph" omawia w artykule redakcyjnym atak na Dieppe, przyczem pisze, że wojska, które otrzymały rozkaz wylądowania na wschód od Dieppe, zostały zaskoczone jeszcze na kanale La Manche i nie były w stanie zniszczyć bateryj niemieckich.**

Inżynierowie, którzy mieli za zadanie wysadzenie w powietrze wału nadbrzeżnego koło Dieppe, nie byli w stanie wykonać tego zlecenia.

Dziennik, podkreślając ze szczególnym naciskiem, że Niemcy podobne sytuacje opanowali dzięki zastosowaniu samolotów nurkowych, pragnie zrzucić odpowiedzialność za tę nieudałą imprezę na brytyjskie kierownicze czynniki wojskowe. Równocześnie z drugiej strony zbija on twierdzenie londyńskie, mówiące o zgodnym z planem przebiegu tego przedsięwzięcia.

## Włoski komunikat wojenny.

**Rzym,** 31 sierpnia. **Włoski komunikat wojenny z 30 sierpnia brzmi następująco:**

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Na **froncie egipskim** obustronny ogień artylerji oraz działalność oddziałów szperaczy. Lotnictwo brytyjskie przeprowadziło ponownie bombardowanie pozycyj włoskich, szczególnie na południowym odcinku frontowym. Baterje przeciwlotnicze kilku większych jednostek armji lądowej, m. i. dywizyj im. „Littoro" i „Bologna" strąciły 4 atakujące samoloty. Ujęto dwóch pilotów. 8 dalszych samolotów zestrzeliły niemieckie i włoskie myśliwce w toku powtarzanych walk powietrznych.

Na **morzu Śródziemnem** niemieckie samoloty zatopiły brytyjską łódź podwodną.

W nocy na 28 sierpnia mniejszy oddział brytyjski usiłował przeprowadzić próbę desantu na wyspie Corrigotto, położonej na północny zachód od Krety. Natychmiastowa akcja załogi włoskiej zmusiła Anglików do ucieczki. Opodal wybrzeży egipskich jeden z włoskich ścigaczy storpedował i ciężko uszkodził kontrtorpedowiec brytyjski.

## „Japończycy ledwie draśnięci".

**Sztokholm,** 31 sierpnia. Pewien nowozelandzki korespondent wojenny pisze — według doniesienia Reutera — z jednego z punktów operacyjnych na Południowym Pacyfiku, że straty japońskie, poniesione na morzu Koralowem, koło wysp Midway i w obu bitwach morskich w rejonie wysp Salomona, w żadnym wypadku nie są takich rozmiarów, aby mogły usprawiedliwić przesadnie optymistyczne przypuszczenia, jakoby potęga morska Japonji przestała być już groźna.

Straty, zadane Japończykom, „zaledwie drasnęły" główne siły bojowe marynarki japońskiej.

## W kilku wierszach.

W dniu 30 sierpnia upływa 10-letnia rocznica objęcia prezydjum Reichstagu przez marszałka Rzeszy Hermana Goeringa.

*

Ilość śmiertelnych ofiar podczas trzęsienia ziemi wynosi w północnej Albanji — według tymczasowych obliczeń — 43 osoby.

*

W czasie od 1 do 28 sierpnia lotnictwo angielskie straciło 514 samolotów, zestrzelonych przez niemieckich dziennych i nocnych myśliwców oraz przez artylerję przeciwlotniczą i artylerję marynarki wojennej.

*

Z Waszyngtonu donoszą, że szef amerykańskiej produkcji wojennej przyjął podanie o dymisję prezydenta urzędu dla żelaza i stali i prawdopodobnie załatwi je przychylnie. Później oświadczył szef amerykańskiej produkcji wojennej na posiedzeniu kierowników oddziałów, że należy zastosować ostrzejszą i bardziej realną formę, gdy chodzi o oddanie surowców na inne cele, aniżeli te, które są ściśle z wojną związane, oraz że następne miesiące będą krytyczne.

*

Jak donoszą z Bombaju, usunięto od władzy zarząd miejski miasta Ahmedabad. To zarządzenie władzy prowincjonalnej wykonano no polecenie z Londynu, gdyż rada sprzyjała działaniom utrudniającym obronę Indyj, zmniejszającym bezpieczeństwo publiczne i wpływającym na niekorzyść wysiłków wojennych.

Pozatem podaje się do wiadomości z Nowego Delhi, że w ub. niedzielę zabito 6 Hindusów, a raniono 15, gdy policja oddała strzały na hinduskich demonstrantów.

# Sukcesy japońskiej ofensywy lotniczej na północną Australję.

**Berlin,** 31 sierpnia. **Japońska ofensywa lotnicza przeciw północnej Australji trwa dalej. Kilka eskadr japońskich samolotów bojowych zaatakowało z dobrym wynikiem północno-australijskie bazy Townsville, Port Hedland, Broome i Port Darwin.**

W Port Hedland trafiono skład amunicji, który wyleciał w powietrze. W zachodniej części cieśniny Torresa zatopiono statek handlowy, pojemności 8.000 ton, płynący w konwoju dwóch kontrtorpedowców. Statek trafiono celnemi bombami a jeden z towarzyszących kontrtorpedowców otrzymał również celne trafienie bombą i zatrzymał się przechylony na bok. Z wnętrza okrętu wydobywały się kłęby dymu.

W Townsville wyrządzono poważne zniszczenia w dzielnicy portowej. Elektrownia, która już została silnie uszkodzona w czasie ostatnich nalotów uległa całkowitemu zburzeniu. Od czasu zniszczenia wodociągu miasto nie jest zaopatrywane w wodę, tak że znaczną część ludności musiano wysiedlić do innych miast w południowym Queenslandzie.

W czasie nalotów zniżonych na północno-australijskie lotniska zniszczono 21 samolotów australijskich znajdujących się na ziemi, w walkach powietrznych zestrzelono dalszych 7 aparatów, tak że ogólna liczba australijskich i amerykańskich samolotów, zniszczonych 28 sierpnia ponad Australją, wynosi 28. 4 japońskie samoloty nie powróciły do swych baz.

## Pogorszenie sytuacji aljantów na nowej Gwinei.

**Szanghaj,** 31 sierpnia. **Według doniesienia z Melbourne, główna kwatera Mac Arthura podała do wiadomości, że sytuacja w południowo-zachodniej części Nowej Gwinei bardzo poważnie się pogorszyła.**

Japończycy zdołali pod ochroną silniejszych jednostek floty wojennej wysadzić na ląd w zatoce Milne dalsze posiłki. Toczą się tam obecnie ciężkie walki.

Doniesienie z głównej kwatery Mac Arthura wyraża zaniepokojenie z tego powodu, że Japończycy stwarzają sobie w południowo-zachodnim zakątku Nowej Gwinei pozycję, która nie może pozostać bez znaczenia dla wypadków, rozgrywających się na wyspach Salomona.

# Wiadomości lokalne.

WRZESIEŃ
**1**
Wtorek

Dziś: Bł. Bronisławy
Jutro: Stefana Kr.

*

**Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 20.22 do 5.13**

## Pszczelarstwo w Generalnem Gubernatorstwie.

**Kraków, 31 sierpnia.** W Generalnem Gubernatorstwie znajduje się obecnie 695.000 rojów pszczelich. Największa ich liczba przypada na Okręg Galicja, a następnie na Okręg krakowski i lubelski. Okręg lubelski liczy obecnie około 200.000 rojów. O ile chodzi o Okręg Galicja, to w okresie przedwojennym znajdowało się na tym obszarze 100.000 pni, jednakże rabunkowa i dyletancka gospodarka sowiecka ilość tę zredukowała prawie do 1/3.

Przeciętny zbiór miodu w Okręgach krakowskim, warszawskim, radomskim i częściowo lubelskim wynosi około 5 kg na pień, natomiast w Galicji roczny zbiór wynosi około 10—15 kg miodu z pnia.

Wielką pomoc stanowi dla pszczelarzy utworzenie Związku Pszczelarskiego na terenie Gen. Gubernatorstwa, do którego należy już około 75.000 pszczelarzy. Centrala Związku Pszczelarzy wydaje od roku fachowe czasopismo, redagowane w języku polskim pt. „Pszczelarz", które dociera do wszystkich zrzeszonych w Związku Pszczelarzy.

W każdym powiecie urzęduje instruktor pszczelarski, a ponadto każda gmina posiada od 1—3 kontrolerów pasiek, których obowiązkiem jest roztaczanie nadzoru nad pasiekami i chronienie ich od epidemicznych chorób pszczół. Takich kontrolerów pasiek jest w całem Generalnem Gubernatorstwie około 1.000. W wypadkach wystąpienia jakiejś choroby zaraźliwej, w porozumieniu z weterynarzem powiatowym przystępują oni natychmiast do akcji zwalczania jej.

Nadto przeważnie w każdym Okręgu znajdują się doskonale urządzone laboratorja do badania miodu i wosku, z których korzystają przeważnie instruktorzy pszczelarstwa i zbiornice miodu. Laboratorja te odgrywają bardzo ważną rolę przy ocenie jakości dostarczanego miodu, jak również przy sprawdzaniu, czy miód nie jest fałszowany.

## Sprzedaż koni za zezwoleniem starostwa.

(Zet) **Jędrzejów,** 1 września. **P. starosta powiatu jędrzejowskiego wydał zarządzenie, na mocy którego sprzedaż koni przez mieszkańców powiatu jędrzejowskiego może się odbywać jedynie za zezwoleniem starostwa.**

Zarządzenie umotywowane jest tem, że konie dobre i zdatne do robót w gospodarstwach rolnych, wyprowadzane są i sprzedawane poza obręb powiatu. Wnioski o uzyskanie zezwolenia na sprzedaż koni należy złożyć starostwu z dołączeniem dowodu tożsamości konia danemi dotyczącemi osób zarówno sprzedających, jak i kupujących konia z określeniem wielkości gospodarstw rolnych.

(Zet) **SKOTAK NA ROGACH BUHAJA.** 45-letni skotak dworski majątku Zielenice, gminy Łętkowice (powiat Miechów), Stanisław Mentel wyprowadził z obory 6-letniego buhaja. — Po chwili w czasie wprowadzania go z powrotem do obory, buhaj uderzył Mentla rogami, wskutek czego tenże upadł na ziemię, poczem bódł go zawzięcie. Na pomoc Mentlowi przybiegł furman dworski Małysa i z trudem odpędził rozwścieczone zwierzę. Rany zadane Mentlowi przez buhaja okazały się tak niebezpieczne, że zmarł on po kilku godzinach w szpitalu miechowskim.

# Organizacja sądownictwa kieleckiego po ostatnich zmianach.

(bal) **Kielce,** 1 września. **Po ostatnio poczynionych zmianach, organizacja sądownictwa kieleckiego uległa poważnym zmianom, przyczem niektóre z sądów przeniesione zostały do właściwości innych władz.**

Do chwili wybuchu wojny w Polsce, Sąd Okręgowy w Kielcach podlegał Sądowi Apelacyjnemu w Krakowie, a do kompetencji kieleckiego sądu okręgowego zaliczał się powiat kielecki, włoszczowski, jędrzejowski, stopnicki, pińczowski, miechowski, oraz powiat miejski Kielce. Tuż po zakończeniu działań wojennych w Polsce, w drugiej połowie listopada 1939 r. organizacja sądownictwa kieleckiego uległa zmianom, a od tego czasu Sądowi Okręgowemu w Kielcach podporządkowano następujące sądy grodzkie: Sąd grodzki w Kielcach, w Chęcinach, w Daleszycach, w Bodzentynie, w Jędrzejowie, we Włoszczowie, w Szczekocinach, Stopnicy, Busku-Zdroju, w Chmielniku, w Pińczowie, oraz w Szydłowie. Pozatem od dnia 1 kwietnia 1942 r. do właściwości Sądu Okręgowego w Kielcach należy sąd grodzki w Skarżysku-Kamiennej (powiat Kielce).

Po zmianach, jakie nastąpiły w listopadzie 1939 r., sądy grodzkie w Miechowie, Proszowicach, Słomnikach oraz Kazimierzy Wielkiej podporządkowane zostały kompetencji Sądu Okręgowego w Krakowie. Sąd Okręgowy w Kielcach oraz Radomiu, Częstochowie i Piotrkowie podlegają właściwości Sądu Apelacyjnego w Radomiu, a ten zkolei Wydziałowi Sprawiedliwości. Czynnikiem ściśle współpracującym z S. O. w Kielcach jest prokuratura Sądu Okręgowego, która działalność swą rozciąga na wyżej wspomniane powiaty.

Pozatem w Kielcach znajduje się zbiorowy Wydział Hipoteczny, załatwiający wszelkie sprawy majątków ziemskich oraz tych majątków, które powstały z majątków ziemskich, a znane są obecnie jako kolonje parcelacyjne. Wydziały Hipoteczne znajdują się również w miastach powiatowych Busko-Zdrój i Jędrzejów, które załatwiają wszelkie sprawy dotyczące gruntów wiejskich oraz częściowo miejskich. Przy sądzie grodzkim w Kielcach urzęduje stale dwóch komorników, natomiast w Chmielniku, Busku, Jędrzejowie, Stopnicy, Pińczowie, Włoszczowie i Szczekocinach urzęduje przy sądach grodzkich jeden komornik. Sąd Okręgowy w Kielcach podzielony jest na wydział karny, cywilny i rejestrowy, przyczem wydziały: cywilny i karny podzielone są zkolei na sekcje, a więc kompletowe w I. instancji, jednoosobowe w I. instancji oraz odwoławcze w II. instancji.

Sprawy kompletowe rozpoznawane są w trybie postępowania trzech sędziów, jednoosobowe — jednego sędziego. Wyroki ogłaszane przez sądy grodzkie mogą być skarżone do wydziałów odwoławczych (karnego i cywilnego) przy sądzie okręgowym w Kielcach, przyczem orzeczenia S. O. po zakończeniu spraw apelacyjnych są ostateczne i zaskarżeniom nie podlegają. Ostatnią zmianą zaprowadzoną w procedurze sądowej jest możność rozpoznawania spraw w II. instancji przez Sąd Odwoławczy w składzie trzech sędziów.

Obecny personal Sądu Okręgowego w Kielcach nie uległ żadnym zmianom, a stanowiska zajmowane przed wojną pozostawione są całemu personalowi sądowemu bez zmian.

## S. p. ks. prałat Jan Krzakowski

(Zet) **Kielce,** 1 września. **W Pilicy koło Wolbromia zmarł nagle na stopniach wielkiego ołtarza w czasie wizytacji kościoła przez J. E. biskupa-ordynarjusza kieleckiego ks. dr Kaczmarka — ks. prałat Jan Krzakowski, przeżywszy lat 65, emeryt, zamieszkały ostatnio w Pilicy przy rodzinie.**

Z osobą ks. prałata Krzakowskiego Kielce są ściśle związane, Zmarły bowiem w ciągu przeszło 20-tu lat pełnił obowiązki prefekta najpierw w szkole handlowej, a później zmienionej na gimnazjum. W Kielcach również zmarły kapłan wstąpił do Seminarjum Duchownego w roku 1902, a po trzech latach przeniósł się do Seminarjum Duchownego w Petersburgu, które ukończył w roku 1908.

Będąc już na emeryturze, śp. ks. prałat Krzakowski nie opuścił Kielc, pracując w sądzie biskupim, jako, że pierwotnie kapłan ten poświęcił się prawu, ukończywszy wydział prawa przy Uniwersytecie warszawskim.

Jako znakomity i światły pedagog, ks. prałat na terenie Kielc wychował kilka pokoleń, pozostawiając wśród nich niezatartą pamięć. W swej pracy oddał się cały młodzieży, wychowując ją w zasadach religijnych. To też na wieść o nagłym zgonie cenionego pedagoga-kapłana, będący w Kielcach wychowankowie dla wyrażenia swego głębokiego żalu, zamiast kwiatów na Jego grób, złożyli Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi w Kielcach pewne kwoty, jako dobrowolne ofiary na jeńców polskich w Rzeszy.

Po wznowieniu kolegjaty wiślickiej ks. Krzakowski mianowany został prałatem Kapituły Wiślickiej.

## Zakończenie badania zdrowotności personelu w Kielcach.

(bal) **Kielce,** 1 września. **W Kielcach przeprowadzone zostały w miesiącu sierpniu badania zdrowia personelu, zatrudnionego we wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach i wytwórniach środków spożywczych.**

Obowiązek zgłoszenia się do badań tyczył się również wszystkich właścicieli oraz zarządzających takich przedsiębiorstw jak wodociągi, fabryki i wytwórnie artykułów żywnościowych, sklepy spożywcze, piekarnie, jatki, wędliniarnie, mleczarnie, rzeźnie, stragany żywnościowe, owocarnie i sodowiarnie, stragany z warzywami oraz fabryki wyrobów cukierniczych, konserw i lemoniady.

Do badań, które odbywały się w alfabetycznej kolejności nazwisk, zgłaszały się również wszystkie osoby obojga płci, które zatrudnione są w jadłodajniach, kawiarniach i piwiarniach; w barach i restauracjach oraz we wszelkiego rodzaju kuchniach przy obsłudze gości.

Przeprowadzanie badań zdrowotności miało miejsce w lokalu Ambulatorjum Miejskiego przy Placu Rynkowym 2.

Wszystkie osoby poddane szczegółowym badaniom zdrowia, otrzymały odpowiednie zaświadczenia, które wystawione zostały przez Filję Państwowego Zakładu Higjeny w Kielcach. Zwracamy uwagę, że otrzymane zaświadczenia należy bezwzględnie nosić stale przy sobie, aby na wypadek kontroli organów sanitarnych w każdej chwili można się nimi wykazać.

Odnośne czynniki, przeprowadzające badania zdrowotności w Kielcach, podały do wiadomości, że bez zaświadczenia lekarskiego nikt nie może być nawet czasowo zatrudniony w zakładach o charakterze wyżej wyszczególnionym.

## Stacja Zootechniczna w Borowinie.

**Lublin, 31 sierpnia.** 16 kilometrów od Puław, w gminie Gołąb, położony jest jeden z wielu majątków Naukowego Instytutu Rolniczego w Puławach, Borowina. Większość gruntów, należących do Borowiny, stanowią niezmiernie żyzne mady nadwiślańskie, na których rodzi się wspaniała pszenica, buraki cukrowe i t. p.

Borowina znana jest przedewszystkiem jako jedna z największych hodowli chlewni świń rasy gołębskiej, która powstała ze skrzyżowania świni klapouchej z Berhshirem. Świnia rasy gołębskiej nadaje się do hodowania specjalnie w małych gospodarstwach wiejskich, gdyż jest mało wymagająca, wcześnie dojrzewa i opasa się w ciągu 13 miesięcy, dochodząc do wagi od 160 do 180 kg. Zalety te stawiają świnie rasy gołębskiej w pierwszym rzędzie ras hodowlanych w Gen. Gub., co zkolei daje gwarancję, że rasa ta chętnie będzie hodowana w mniejszych gospodarstwach.

## Kronika wypadków i kradzieży.

(bal) **Kielce,** 1 września. Julji Genzer — mieszkance Kielc, ul. Młoda 6, nieznany sprawca skradł torebkę damską, w której znajdowało się 112 złotych w gotówce oraz różne dokumenty osobiste.

Pod koła przejeżdżającego pociągu dostał się 29-letni mieszkaniec Kielc Juljan Sadowski. Nieszczęśliwy mężczyzna poniósł śmierć na miejscu.

We wsi Diament, gm. Prząsław w powiewiecie jędrzejowskim wybuchł w zabudowaniach należących do Zbigniewa Ślaskiego pożar, przyczem spaleniu uległy różne pojazdy oraz maszyny rolnicze, których wartość oszacował poszkodowany na sumę ponad 15 tysięcy złotych.

Onegdaj na ul. Krakowskiej w Kielcach doszło do awantury między pijanym wieśniakiem Antonim Wieczorkiem, a trzema nieznanymi mężczyznami. W pewnym momencie „dostatecznie" zawiany gospodarz upadł na jezdnię tak niefortunnie, że głową uderzył o krawężnik. Uderzenie spowodowało krwawą ranę. Zamroczonego nieszczęśliwca zaprowadzono do lekarza.

W czasie podróży pociągiem z Warszawy do Zagnańska nieznany „doliniarz", operujący w wagonie kolejowym, wyciągnął z kieszeni Stanisławowi Korusowi ze wsi Kajetanów, gm. Samsonów w powiecie Kieleckim portfel, w którym poza gotówką znajdował się dowód osobisty oraz inne dokumenty i notatki. Złodziej ulotnił się niespostrzeżony.

W ostatnich dniach zanotowano pożar we wsi Szczepanowice gm. Jaksice w powiecie miechowskim, w zagrodzie Jana Kowalskiego. Ogień strawił dom oraz stodołę.

Również w powiecie miechowskim, we wsi Pobiednik Mały, gm. Igołomja wybuchł groźny pożar, który zniszczył dom mieszkalny, należący do gospodarza Wincentego Fabiana. Straty, spowodowane pożarem, wynoszą kilka tysięcy złotych.

Na jednym z basenów w Kielcach w czasie kąpieli skradziono na szkodę Zbigniewa Borchólskiego, zamieszkałego w Kielcach przy ul. Czarnowskiej 13, portfel, w którym poza różnemi dokumentami osobistemi znajdowała się gotówka w sumie 500 złotych.

Onegdaj wieczorem 14-letni Tadeusz Bąk, jadąc na rowerze ul. Karczówkowską po chodniku, wpadł na słup telegraficzny, doznając poranienia twarzy i nóg. Rower uległ częściowemu uszkodzeniu. Chłopca odwieziono do mieszkania.

(Zet) **TRAGICZNY POWRÓT DO DOMU.** W czasie powrotu do domu od swej córki z Kidowa koło Wolbromia, na polach wsi Siadcza i Solca, gminy Kidów, został śmiertelnie postrzelony czteroma kulami rewolwerowi, 58-letni Piotr Kuczwa, mieszkaniec Ołudzy (powiat Jędrzejów). Kuczwa zmarł następnego dnia w szpitalu powiatowym w Miechowie, dokąd został przewieziony. Jak wykazało doraźne przeprowadzone dochodzenie, zabójcami Kuczwy było dwóch nieznanych osobników, którzy zbiegli w niewiadomym kierunku. Pościg za nimi został zarządzony.

(Zet) **PODPALACZ PADŁ OD KULI.** Zaraz po północy przed kilkoma dniami wybuchł pożar w zabudowaniach Władysława Knapika w Ściborzycach, gminy Minoga koło Ojcowa. Pastwą ognia padła stodoła oraz dom mieszkalny wskutek podpalenia. Podpalacz 29-letni Jan Wydmański ze Ściborzyc został przez policję ujęty. W czasie eskorty usiłował jednak zbiec, wobec czego w czasie pościgu został zastrzelony. Wydmański był już karany dwuletniem więzieniem.

# Gość w dom — Bóg w dom

**Kraków,** w sierpniu.

W rozwoju duchowym narodów pojawia się życie towarzyskie, jako jeden z odłamów życia społecznego, stosunkowo dość późno. Na bardzo nikłe ślady jego natrafić można w epokach początkowych. Dopiero z biegiem wieków dojrzewa i kształtuje się powoli u różnych narodów. Każdy naród wytworzył sobie jednak inne zwyczaje, prowadząc inny tryb życia, dostosowany do położenia geograficznego swego kraju i do szybszego czy powolniejszego rozwoju swej kultury. I dopiero z postępem cywilizacji zacierały się i ginęły te różnice, które oddzielały jeden szczep rodu ludzkiego od drugiego.

Ogólny wzrost oświaty, powszechny rozwój handlu i przemysłu, a przedewszystkiem rozpowszechnienie środków komunikacyjnych, zapowiedziały między narodami pewną jedność i stworzyły z nich jedno wielkie społeczeństwo. Lecz to zbliżenie się nie zdołało wypalić do szczętu tego piętna, które wycisnęło swe znamię przez długi przeciąg wieków na różnych narodach. Powaga i pewna szorstkość będą zawsze cechowały Anglików, lekkość i dowcip Francuzów, pracowitość i oszczędność Niemców, a otwartość, szczerość, a przedewszystkiem gościnność po wsze czasy będą znamieniem Polaków.

Wzmianki o gościnności naszych praojców znajdujemy w pierwszych bajecznych podaniach. Oto do Piasta, kołodzieja, przyszli goście-aniołowie w czas postrzyżyn jego syna, a znajdując gościnne i serdeczne przyjęcie w domu kmiotka, pomnożyli w cudowny sposób wszelkie jego zasoby i całą zawartość śpichlerzów i komór. I przeciwnie. O ile sowicie została wynagrodzona gościnność, o tyle ukarana została niegościnność. Bo oto — jak powiadają pierwsi nasi historjografowie w swych rocznikach i kronikach — księcia Popiela za wytrucie dwunastu stryjów w czasie uczty w swym domu, za karę żywcem zagryzają myszy. Tyle podają stare kroniki, uzasadniając równocześnie i polecając przyszłym pokoleniom jedną z największych cnót, a mianowicie gościnność. Jeśli jednak sięgniemy do tworzenia się słownictwa naszego, to i tam znajdziemy pewne odbicie tej cechy. Wyraz bowiem „gościniec" powstał stąd, że tamtędy właśnie przechodzili goście, udając się do rzadkich jeszcze wówczas wzdłuż drogi rozrzuconych wsi.

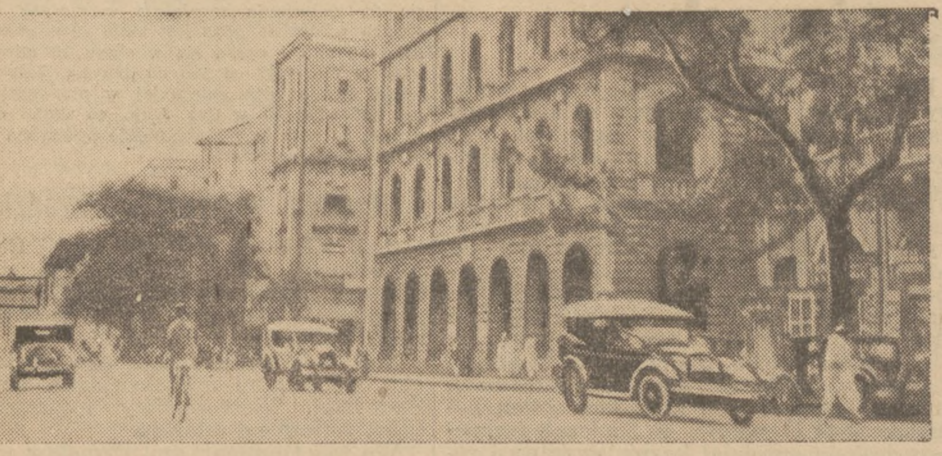
Życie towarzyskie w wiekach średnich zamarło niemal zupełnie. Obcowanie ze świętymi w owym czasie ascezy chrześcijańskiej zepchnęło na plan drugi obcowanie żywych, a nieudolny i nierozwinięty jeszcze język ludowy nie nadawał się do żadnej wykwintniejszej towarzyskości. Język zaś nauki — łacina — jako narzędzie martwe, okazał się, zwłaszcza w życiu sfer średnich zupełnie nie przydatny. To też życie codzienne i wszelkie jego urozmaicenia nie mogły wówczas zakwitnąć, ni tembardziej rozwinąć się. Mimo wszystko gościnność u nas nie zamiera. W opisach urządzeń chat i domów z tych czasów nie brak nigdy wzmianki o zawsze nakrytym stole, na którym stała flaszka z napojem, kubek lub czarka i leżał chleb i sól, by tem gościa powitać.

Przychodzili przeważnie podróżni, którzy w długich i dalekich drogach na wypoczynki i noclegi nie udawali się do karczem i domów zajezdnych, lecz prosto do domów znajomego czy nieznajomego ziemianina, który wizytę całkiem nieznajomego człowieka nie uważał wcale za jakieś natręctwo, ale przeciwnie, za wyświadczoną sobie łaskę. Od podróżnego bowiem dowiadywał się o nadzwyczajnych zdarzeniach, cudach dalekiego świata, nadziemskich cnotach lub zbrodniach niebywałych, o zaklętych królewnach, czy groźnych czarownicach. Taki gość był zawsze chętnie widziany, nawet oczekiwany... Według zwyczajów zostawiano zawsze przy stole kilka wolnych miejsc dla mogących przypadkowo przybyć gości, zostawiano i część posiłku, aby niespodziewanie przybyłych można uraczyć, bogobojnie i po gospodarsku — a to w myśl przysłowia: „Gość w domu — Bóg w domu".

Gości zapraszano wówczas także na wesela, postrzyżyny, pogrzeby, stypy i wszelkie inne uroczystości rodzinne, aby zebranych uraczyć ucztą, muzyką, śpiewem i tańcem. Wizyt innych, w prawdziwem tego słowa znaczeniu nie znano i te powstały dopiero pod ciepłem tchnieniem Odrodzenia. Prądy renesansu obudziły z dotychczasowego snu mieszkańców dworów i dworków szlacheckich, każąc im do dna wyzyskać każdą niemal chwilę życia, użyć wszelkich radości świata. To też życie towarzyskie przybiera wtedy całkiem inną postać. — Kraj cały zamienia się w jedno wielkie zebranie towarzyskie. Wspólnie bawiono się, by wypełnić czas, który wlókł się powoli, a również, aby wykazać i podtrzymać łączność szlachty, tej elity społeczeństwa. Sąsiedzkie tedy życie po wsiach było bardzo ożywione, a w długie, zwłaszcza zimowe wieczory nierzadko do dworu zjeżdżał gość, przeważnie sąsiad, który przerywając monotonję życia codziennego, stawał się naprawdę gościem mile widzianym i serdecznie przyjmowanym.

Wizyty sąsiedzkie przeciągały się nieraz do późnej nocy, a czas schodził zarówno na obfitem uraczeniu gościa jadłem i napojem, jak i na rozmowie, w której wciąż jeszcze przeważał moment narracyjny, a nie konwersacja. Wszak Górnicki, który bawiąc we Włoszech, przywiózł z sobą stamtąd do Polski ogładę towarzyską — w swoim przesławnym „Dworzaninie", poświęconym wykwintnym obyczajom, oraz pełnemu taktu i ogłady życia dworskiego każe się towarzystwu zebranemu u biskupa Maciejowskiego zabawiać „grami rozmownemi", a za gry te uważał zarówno wszelkie opowiadania, fraszki, żarty, dykteryjki, a nawet zagadki. Cała sztuka zabawiania gości rozmową polegała tylko na tem, aby „uczciwie, z wdzięcznością, podług czasu i miejsca zabawić każdego i wiedzieć

# Bombaj — miasto kontrastów.



Bombaj — fragment ul. Europejskiej.

**(k) Miasto Bombaj, które stało się obecnie centrum ruchu wolnościowego Hindusów, leży na wschodniem wybrzeżu Indyj brytyjskich, na wyspie połączonej z lądem stałym tamą kolejową. Bombaj jest ważnym portem handlowym i zajmuje w Indjach drugie miejsce po Kalkucie. Tu rozwinął się znaczny przemysł i handel. Od 1857 roku istnieje w Bombaju uniwersytet. Obecnie liczba mieszkańców tego miasta wynosi ok. 1.5 miljona.**

Indje, jak wiadomo, to kraj kontrastów, lecz nigdzie może nie występują one tak rażąco, jak właśnie w Bombaju. Tu widzi się szerokie ulice z olbrzymiemi budynkami banków, domów handlowych i rządowych. Dokoła cały szereg parków, które necą oko swą zielenią. Szerokiemi ulicami mkną zapełnione do ostatniego miejsca koleje elektryczne i autobusy, a chodnikami przewala się ustawicznie tłum ludzi. Tu słyszy się wszystkie języki świata, tu obok ubiorów orjentalnych widzi się też ludzi ubranych po europejsku.

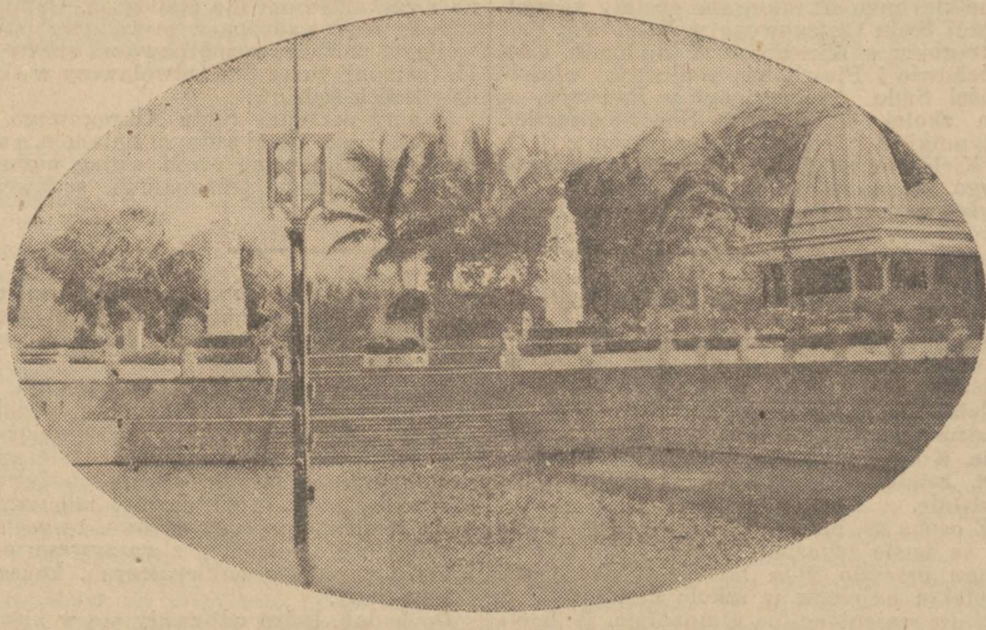
Wtem cały ruch zamiera. Cóż takiego stało się? Oto na jezdni zjawiło się parę krów, które, nie bacząc na tramwaje i auta, kroczą powolnym, majestatycznym krokiem. Są to **święte krowy.** Ponieważ jednak tamują one ruch uliczny, musi się jakoś je usunąć. Zbliża się więc do nich Hindus z wiązką zielonych liści i krowy jedna za drugą postępują za Hndusem. Auta i tramwaje ruszają znowu. Na jednym z balkonów skaczą małpki, a jedna z nich rzuca na głowy przechodniów łupiny z orzechów. Także i one znajdują powszechny respekt, albowiem podobnie jak i krowy, są zaliczane do świętych zwierząt.

**Hindusi dzielą się na cały szereg odrębnych kast, przyczem parjasi zaliczają się do najniższej.** W środku wspaniałego, czysto utrzymanego parku stoją sławne t. zw. „wieże milczenia". Jest ich pięć. Tu właśnie składa się parjasów na wieczny spoczynek. Budowle te są okrągłe, na 5—10 m wysokie i 20—30 m szerokie, posiadają spadziste ściany, w których znajduje się wąska brama. Wewnątrz znajduje się obszerny otwór.

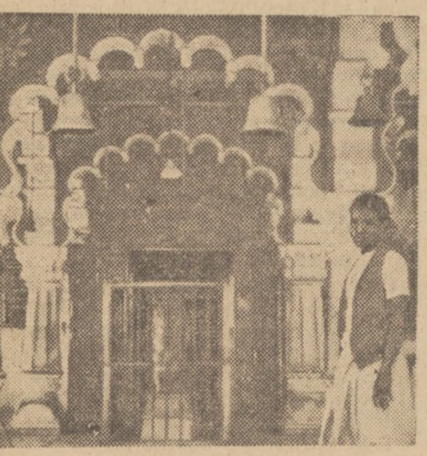
Parjasi, jak wiadomo, nie przywiązują zbytniej wagi do ciała zmarłego człowieka i cenią je tak samo jak zwłoki zwierzęcia. Uważają bowiem, że jest to bezwartościowa masa, bo dusza opuściła je. Ponadto ciało uchodzi za nieczyste. Ponieważ jednak parjasi uważają, że tak ogień, jak woda i ziemia są święte, nie można ich przeto kazić i zanieczyszczać zwłokami. Wobec tego ciała zmarłych nie można ani grzebać w ziemi, ani rzucać do wody, ani też palić. Ciała zmarłych pozostawia się wobec tego na pożarcie drapieżnym sępom.

Po odprawieniu nabożeństwa w świątyni, zwłoki zanosi się do jednej z wież i tam składa się na stopniach zagłębienia. Dla dzieci przeznaczony jest stopień najniższy, dla kobiet środkowy, a dla mężczyzn najwyższy. Resztę załatwiają ptaki. Całe ich szeregi siedzą ustawicznie na murach wież. Skoro zbliża się orszak pogrzebowy, ze wszystkich stron przybywa całe mnóstwo ptaków, które lokują się obok siedzących. Ledwo tragarze opuszczą wieżę, znikają z murów i ptaki. Po krótkim czasie i one opuszczają wieżę. Pozostawione resztki ciała składa się do dołu w środku wieży, albowiem Zoroaster nauczał, że tak bogaty, jak i ubogi zrównają się po śmierci.

**Obok olbrzymiego bogactwa i przepychu widzi się też w Bombaju skrajną nędzę.** Tylko nieliczni z pośród ubogich mieszkańców Bombaju mogą sobie pozwolić na skromne mieszkanie. Wielotysięczne rzesze przepędzają całe dnie i noce na bruku ulicy. Przechodząc ulicami nocą można zawsze natknąć się na śpiących. Pół biedy jeszcze w lecie. Gorzej jednak przedstawia się sprawa w zimie, bo aczkolwiek niema mrozów ani opadów śnieżnych, to jednak noce są bardzo zimne. Przytem deszcz leje niejednokrotnie całemi dniami.



Basen w przytulisku dla żebraków.



Wnętrze świątyni hinduskiej

(bal) **ZGŁOSZENIA BEDNARZY.** Wszystkim zakładom bednarskim na terenie Kielc oraz powiatu kieleckiego podajemy do wiadomości, że Związek Rzemiosła Drzewnego wezwał wszystkich właścicieli zakładów bednarskich, aby niezwłocznie zgłosili się do Powiatowych Wydziałów Rzemieślniczych.

Przy zgłoszeniach bednarze oraz właściciele zakładów bednarskich winni złożyć na rozesłanych przez Powiatowy Wydział Rziemieślniczy w Kielcach formularzach wyczerpujące dane o swych zakładach.

Bednarze z tutejszego terenu winni zgłaszać się wraz z odnośnemi informacjami o swych warsztatach do Powiatowego Wydziału Rzemieślniczego w Kielcach, który następnie wpływające zgłoszenia przekazuje Okręgowemu Wydziałowi Rzemieślniczemu w Radomiu.

(Zet) **SPADŁ Z RUSZTOWANIA.** 17-letni Mieczysław Małecki z Miechowa, wchodząc na rusztowanie nowobudującego się domu przy ulicy Komorowskiej w Miechowie, spadł z rusztowania do piwnicy, doznając złamania biodra i kości udowej. — Rannego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala powiatowego w Miechowie.

(Zet) **WYPADEK NA STACJI TUNEL.** 33-letnia Julja Żurek z Troksa, gminy Jangrot koło Wolbromia, dostała się na stacji Tunel pod koła pociągu osobowego. Doznała ona niebezpiecznych ogólnych obrażeń i wstrząsu mózgu. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala powiatowego w Miechowie.

(Zet) **WYKRADZIONE Z KOPERTY PIENIĄDZE.** Znajomy Wiktorji Dylewskiej z Czepca, gminy Mstyczów (pow Jędrzejów) przysłał z Warszawy list dla jej teściowej, Agaty Dylewskiej, nadesłany z Francji od jej córki. Jak wynika z treści listu, ów znajomy z Warszawy dołączył do listu pewną sumę pieniędzy w złotych polskich, nadesłanych z Francji. Pierwsza cyfra z określeniem sumy została w liście wytarta gumką, a pozostała tylko cyfra „20" zł. i tę kwotę Wiktorja Dylewska wręczyła wraz z listem Agacie Dylewskiej. Nie potrzeba było mieć wiele sprytu, aby przekonać się, że pieniadze zostały z koperty wykradzione, tembardziej, że list adresatka otrzymała odpieczętowany. Sprawą zajęła się policja. Ponieważ list ten — zanim trafił do rąk adresatki, przechodził również przez ręce Magdaleny Dylewskiej i Stanisława Dylewskiego, zamieszkałych w Przełaju-Czepcu, krewnych poszkodowanej, ustalono, że kradzieży pieniędzy dokonał ten ostatni. Badany Stanisław Dylewski przyznał się, że po otrzymaniu listu — chociaż nie był do niego adresowany, otworzył i przywłaszczył sobie sumę 100 zł. (w kopercie znajdowało się 120 zł.), a 20 zł. pozostawił, wycierając cyfrę „1". Dylewski wyjaśnił, że uczynił to będąc w ciężkich warunkach materjalnych. — Policja skierowała sprawę do sądu grodzkiego w Jędrzejowie.

## Z sali sądowej.

### Kradzież między braćmi.

(bal) Niezgodne stosunki między braćmi Władysławem a Wincentym Domagałami we wsi Pokrzywnica w powiecie jędrzejowskim doprowadziły do kłótni, w czasie której Władysław Domagała począł rościć do brata pretensje materjalne. W celu „wyrównania" długów Władysław Domagała miał przywłaszczyć sobie na szkodę brata trzy metry materjału na ubranie, za co odpowiadał przed kratkami sądu grodzkiego w Jędrzejowie i skazany został na karę 6 miesięcy więzienia. Wydział odwoławczy kieleckiego sądu okręgowego, gdzie wpłynęła skarga apelacyjna, nie znalazł atoli dowodów winy oskarżonego Władysława Domagały i wyrok I instancji w całości uchylił.

### Przychodził jak po swoje.

(bal) Mieszkaniec wsi Jeziorko, gm. Słupia Nowa w powiecie kieleckim, Władysław Metryka, skupywał drzewo budulcowe i skrzętnie przykrywał słomą. Od jakiegoś czasu Metryka zauważył, że drzewo ktoś kradnie, wobec czego zameldował o tem policji, prosząc o wykrycie sprawcy. Po kilku dniach złodzieja, którym okazał się żyd Szmul-Joewa Szpicberg ze Słupi Nowej, Rynek 26, zatrzymano, oddając sądowi grodzkiemu w Bodzentynie. W trakcie rozprawy wyszło na jaw, że oskarżony żyd dokonywał systematycznych kradzieży drzewa już od dwóch tygodni, przyczem robił to tak sprytnie, że stale uchodził oczom właściciela. Oskarżony Szpicberg ukarany został przez Sąd I instancji dwumiesięcznym aresztem. Przy stosunkowo niskim wymiarze kary wzięto pod uwagę dotychczasową niekaralność skazanego. Z uwagi na założoną apelację, która wpłynęła do wydziału odwoławczego przy sądzie okręgowym w Kielcach, sprawa kradzieży drzewa rozpatrywana będzie w postępowaniu II instancji.



co z kim mówić" — jak pisze dalej Górnicki. Nierzadko grano też w kostki, karty, szachy, czy warcaby, zwłaszcza wtedy, gdy goście zmęczeni już długą rozmowa w ten sposób chcieli odpocząć.

Każde zebranie i przyjęcie opierało się ściśle na pewnych zasadach grzeczności, tembardziej gdy miały one charakter bardziej oficjalny. Szczególnie w czasie wizyt należało przestrzegać licznych skomplikowanych formalności, zasadzających się jedynie na oznakach powierzchownych, czczej formie bez głębszej treści.

Do dobrego tonu należało przedewszystkiem oczekiwać gości, tem bardziej, gdy wizyta była zapowiedziana. Wypatrywano ich wówczas od samego rana, a w wielu domach wysyłano służącego na dach, by tam pilnie śledził, czy nie widać zdala przyjeżdżających. Gdy służący dawał znać o zbliżaniu się powozu, ku dworowi, wówczas „wszystko co żyło, ruszyło się w domu... Jegomość brał co prędzej kontusz, a jejmość kołpaczek i strój niedzielny" — opisuje w swych pamiętnikach Ochocki — i nawet „hajduk szybko naciągał czekczery i lajbik, żeby się z posługą u butelek nie spóźnić". Tymczasem powóz powoli zajeżdżał przed dom, dając gospodarzom czas na te wstępne przygotowania, by zdążyli jeszcze wyjść na podwórze przywitać gości.

Etykieta bowiem powitania, a także żegnania się należała do najbardziej skomplikowanych. Znakiem uszanowania było zdjęcie czapki, czemu musiał towarzyszyć piękny ukłon. Był on niski, przyczem lewa ręka spoczywała na sercu, prawa zaś wyciągnięta była ku dołowi. Powitaniem i pożegnaniem towarzyskiem ludzi równych sobie stanowiskiem był często pocałunek, który różny był i zależny od danej sytuacji osób i ich wieku. W modzie było też całowanie w rękę, które stosowano wobec ludzi starszych lub socjalnie znacznie wyższych. Przeważnie całowano w ręce starsze matrony, poważne panie, bardzo rzadko dorosłe panny.

Były także specjalne formułki powitania, jak np. „czołem", „cześć", zdarz Pan Bóg", „nadarz Bóg"; jeśli jednak gość był bardziej oficjalny, należało go po wprowadzeniu do bawialnego pokoju przywitać specjalną przemową, na którą przybyły miał zaraz odpowiedzieć. Wytworzył się nawet specjalny styl takich oracyj, a ks. Wojciech Bystrzynowski ułożył specjalne dziełko dla użytku młodzieży szkolnej, z którego już na ławach szkolnych uczono dzieci poprawnego zachowania się. Tam też poświęcony był specjalny rozdział sposobie witania i żegnania gości. Oto przykład powitania z tego dziełka: „Wielkie Numen intra Domesticus Laces osobę W. M. Pana jako z najniższą witam wenecacją, debitum Jemu oddając cultum, żeś braterskie progi godnie prezencji swojej chciał consacvare bytnością"... itd. Gość: Owszem, mam to sobie za szczęście, że mi sie dostaje inter Penates domu temu godne Numen Gospodarza nietylko oglądać, ale cum omni sensu powinnej [illegible]racji oddać honor który sam in persons składam w progach Jego"... itd.

Jeszcze djalogi powitalne nie były skończone, a już hajduk wnosił na tacy parę butelek i kielichy, które spełniano prędko przy wzajemnych życzeniach i całowaniu się. Spełniano je szybko, bo zaraz należało zaprosić gościa do stołu na obiad czy wieczerzę. Wszak głównym punktem towarzyskiego programu była biesiada. Stół gościnny musiał być zasłany obrusem i nawet u najbiedniejszych uchodziło za nietakt usadowić gości przy nienakrytym stole. Inaczej przedstawiała się już rzecz z zastawą stołową, to bowiem zależało od zamożności gospodarza, a więc czy była srebrna, cynowa, porcelanowa, czy fajansowa. Ale znów u bogatszych czy uboższych nie podawano widelców do stołu i noży tyle, ilu było biesiadników, trwał bowiem długo zwyczaj, iż każdy udając się w gościnę, nosił za pasem nóż z widelcem lub bez widelca. Był to zwyczaj ogólny u szlachty, dworzan i innych stanów.

Jeśli gości było więcej, ważną kwestją było odpowiednie usadzenie ich za stołem. Za zajęciem dostojniejszego miejsca przemawiała przedewszystkiem godność danej osoby, jej stanowisko społeczne oraz wiek. Często zdarzały się widocznie i nieporozumienia przy zajmowaniu miejsc skoro Kitowicz wspomina o długich „procesach, induktach, replikach i jurimentach względem miejsc pierwszeństwa". Gdy wszyscy już dokoła stołu siedli, wówczas gospodarz odmawiał jeszcze krótką modlitwę, a jeśli we dworze był kapelan lub w gościnę przybył ksiądz, na niego spadał ten obowiązek. Potem zaczynała się biesiada, która trwała kilka godzin, potraw bowiem było bardzo dużo — choć dań tylko trzy. Na pierwsze danie szły wszelkie mięsiwa: zwierzyna, ptactwa domowe i dzikie, mięso wołowe, cielęce itd. gotowane i przysmażane; na drugie danie znów mięsiwa, ale pieczone sucho lub polane sosem. Na trzecie zaś podawano wety, czyli ciasta, słodycze i owoce. Kielichy z winem i małmazją krążyły gęsto wśród biesiadników.

W miarę jędzenia i picia rozwiązywały się języki, a sztywny i oficjalny nastrój powitania przechodził powoli w ożywioną rozmowę. Życie towarzyskie wymagało więc z czasem i ogłady językowej, pewnej kultury wyrażania się, a zwłaszcza przy stole. Kto nie umiał być porą poważny, czy wesoły, uczony, czy dowcipny, kto nie umiał na poczekaniu w razie potrzeby wygłosić pięknej oracji, używając wyrażeń łacińskich a z czasem francuskich — ten nie był człowiekiem towarzysko obytym.

Dopiero w wieku XX zaczeła się u nas zmiana form towarzyskich. Jednym z pierwszych objawów podniesienia się poziomu życia towarzyskiego było wprowadzenie w użycie biletów wizytowych. Po większych miastach powstały salony, perły nowożytnej towarzyskości. Stały się one ognikami nietylko życia towarzyskiego, ale w większej mierze ruchu umysłowego. Dawne życie ziemiańskie zamierało powoli i traciło staropolską oryginalność.

J. W.

Wydawnictwo: „Nowy Czas" Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, tel. 50.